

# ASASYNI I SOJUSZNICY

Tytuł oryginalny *Allies & Assassins*

Copyright © 2013 by Justin Somper

The moral right of the author has been asserted.

All rights reserved.

No part of this publication may be reproduced, stored in a retrieval system, or transmitted, in any form or by any means, without the prior permission in writing of the publisher, nor be otherwise circulated in any form of binding or cover other than that in which it is published and without a similar condition being imposed on the subsequent purchaser.

© Copyright for the Polish edition  
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2015

© Copyright for the Polish translation by Maciejka Mazan, 2015

Photograph: Larry Rostant  
Design: Sophie Burdess – LBBG

*Dla Jenny Jenner*

JUSTIN SOMPER

# ASASYNI SOJUSZNICY

przełożyła  
Maciejka Mazan

Nasza Księgarnia



The background of the page is a dark grey color, overlaid with numerous white, overlapping, and somewhat chaotic scribbles or brushstrokes. These lines vary in thickness and direction, creating a sense of movement and depth. In the center of the page, the text "DZIEŃ PIERWSZY" is written in a bold, black, sans-serif font. The text is centered both horizontally and vertically, and its dark color contrasts sharply with the lighter, busy background.

**DZIEŃ PIERWSZY**



# 1

## Woliera sokolniczki, Wioska Dwunastu

Nova Chastain wyszła ponownie na balkon, niosąc ostatniego z siedmiu ptaków. Jej szarobrązowe oczy lśniły wilgocią, jakby pokryła je rosa; ciemne, sięgające poniżej krzyża włosy splątały się nieco po poprzednich wyprawach na smagany wiatrem balkon. Już sześć sokołów opuściło wieżę, niosąc straszne wiadomości sześciu zastępcom przy bramach granicznych. Dzień ledwie się zaczął, a Nova już opadła z sił. Czuła ból głowy i ssanie w żołądku, choć nie miała ochoty na śniadanie. Wydawało się, że minęły wieki, odkąd usłyszała katastrofalną nowinę, ale kąś padania promieni słonecznych świadczył, że nie upłynęła nawet godzina, od chwili gdy Dzwon Księcia wydał pojedynczy dźwięk, zwiastujący kolejny świt nad Archenfieldem. Świt, którego samemu księciu nie było już dane ujrzeć.

Posłaniec kapitana gwardii zastał sokolniczkę, gdy jak zwykle przyglądała się narodzinom nowego dnia ze swojego punktu obserwacyjnego wysoko nad Wioską Dwunastu. Usłyszawszy zimne, złowieszcze słowa, odwróciła się – z pałającymi oczami – by dalej podziwiać złote promienie słoneczne, rozpraszające różową mgiełkę brzasku. Widok był zachwycający jak zawsze, lecz dziś to piękno wydawało się okrutne.

Nova czuła niepokój ptaka, gotowego rozpostrzeć skrzydła i ulecieć w ślad za sześcioma towarzyszami. Szpony drobily niecierpliwie na rękawicy ze znoszonej skóry, osłaniającej szczupłe lewe ramię sokolniczki od muskularnego bicepsa po czubki palców. Swoją ulubienicę zachowała na koniec.

Trzymała Mistral jeszcze przez chwilę; wiedziała, że gdy sokolica wzbije się w powietrze, ona zostanie sama z rozpaczą. Woliera na szczycie wieży bez swoich mieszkańców stawała się zimna i pusta.

Nova ujrzała oczami wyobraźni pozostałe sześć ptaków – już lecących szybko w wyznaczonym kierunku z najsmutniejszą z wiadomości:

*Księżę Anders został zamordowany. Zabójca lub zabójcy pozostają na wolności. Zamknąć granice i podjąć wszystkie stosowne czynności.*

Po dwóch z trudem wywalczonych, ledwie posmakowanych latach pokoju ta informacja będzie druzgocząca dla poddanych czuwających na granicy.

Nova wolną ręką pogłaskała Mistral po zakapturzonym łebku i spojrzała na rozpościerający się przed nią krajobraz – miejsce, które kochała zapamiętała, całą sobą. Pomyślała o tym, jak szybko rozejdą się wieści z pałacu i dworu do osad za Wioską Dwunastu. Zanim dzwon znowu się odezwie, każdy mężczyzna, każda kobieta i każde dziecko usłyszy o zamordowaniu księcia Andersa. Przez kraj przetoczy się fala przerażenia i rozpaczy jak najniebezpieczniejszy pożar lasu – nie, raczej jak niesiona wiatrem zaraza. Ludzie, którzy nigdy nie widzieli swego władcy z bliska ani nie słyszeli jego głosu, będą padać na ziemię, lamentując. Nova w przeciwieństwie do nich znała księcia. Jego twarz



stała się dla niej znajoma jak słońce, a głos brzmiał naturalnie niczym szelest drzew. Nie potrafiła sobie wyobrazić świata bez niego, tak jak dnia bez słońca, wiatru i drzew.

Spróbowała odetchnąć głęboko, żeby się uspokoić. Na-leżała do Dwunastu – rady, która wspierała księcia w rzą-dach. Musiała opanować prywatne uczucia i skupić się na obowiązkach. Posłaniec kapitana gwardii zreferował jej sytuację z nadzwyczajną klarownością, a ona dokładnie wykonała to, czego od niej wymagał. Tak jak zawsze. Nikt nie mógł powiedzieć, że Nova Chastain wymiguje się od swoich powinności.

Po raz ostatni pogłaskała Mistral. Zawsze czuła z nią szczególną więź. Sokolniczka i sokolica. Od samego począt-ku wyczuwała emocje podopiecznej – dobre i złe – i nie wąt-piła, że i Mistral ma taki sam dar.

Teraz zdjęła ptakowi kaptur i spojrzała czule w jego oczy, lśniąco jak drogie kamienie. Odzwierciedliły jej własny nie-pokój. Mistral gwałtownie poruszyła głowę. Każdy z wy-chowanków sokolniczki po zdjęciu kaptura łapczywie chłó-nął każdy szczegół otoczenia. Często wydawało jej się, że każdego dnia na nowo doświadczają świata – wszelkich wi-doków, odgłosów, zapachów i tajemnic.

Nie mogła dłużej zwlekać. Musiała uwolnić Mistral. Wprawnym gestem poruszyła nadgarstkiem i sokolica wzleciała do góry, rozłożywszy potężne skrzydła. Patrząc za nią, Nova poczuła zawrót głowy. Obiema rękami przy-trzymała się balustrady. Łapiąc powietrze urywanymi haustami, zauważyła nagle ruch na pałacowych terenach.

Poranna mgła opadła i teraz księstwo ukazało się w ca-łej okazałości – wspaniały, zróżnicowany krajobraz Ar-chenfieldu. Po prawej ciągnął się ciemny niebieskozielony

las, a za nim – srebrzysty fiord. Po drugiej stronie przez Polanę sunęła grupka myśliwych. Nova wyteńczyła wzrok, by kogoś rozpoznać, ale oczy szybko zaszyły jej łzami. Osuszyła je chusteczką. Kiedy znowu spojrzała, w stronę Polany zmierzał samotny jeździec.

Po ruchach poznała, że to Lucas Curzon, wielki koniusz, zasiadający jak ona w Radzie Dwunastu. Należał do najłagodniejszych i najszlachetniejszych ludzi na świecie. Mówił niewiele – w każdym razie do ludzi, bo czasem słyszała, jak rozmawia ze swoimi końmi, gdy wydawało mu się, że w pobliżu nie ma nikogo.

Lucas zapewne wiózł wiadomość dla myśliwych. Teraz zrozumiała, że wśród nich może się znajdować młodszy brat Andersa, księżę Jared. Czy to możliwe, że młodzieniec jeszcze nie słyszał strasznych wiadomości? Na tę myśl poczuła skurcz w żołądku. Otworzyła usta, żeby krzyknąć, ale nie wydobył się z nich żaden głos. Jej cierpienie tkwiło zbyt głęboko, by tak łatwo się uwolnić. Trzymając się za brzuch, zakołysała się, zaklinając ból, by ustał. Jednak był uparty i zdawała sobie sprawę, że pozostanie ukryty w niej głęboko jak zakopany kufer. Wiedziała to z równą pewnością jak to, że czekają ich mroczne i trudne czasy. Nie tylko Dwunastu, lecz także cały Archenfield.

Nagły hałas wyrwał ją z zamyślenia. Drzwi Północne zatrzasnęły się z taką siłą, że jedna z szybek pękła, a szklane odłamki posypały się na podłogę. Nova, w której głowie rozkwitła kolejna eksplozja bólu, spojrzała na iskrzący się wachlarz na posadzce.

Lepiej wrócić do środka. Na razie nie miała nic więcej do zrobienia.

Podeszła do drzwi z wybitą szybkością. Choć otworzyła je najdelikatniej, jak mogła, okruchy szkła posypały się na jej buty. Jeden z odłamków, pewnie uniesiony wiatrem, wbił się w opuszkę jej palca wskazującego. Spojrzała z odrazą i fascynacją na rosnący koralik krwi – jakby obserwowała rozkwitającą różę.

Gdy czerwona kropla spłynęła jej po palcu, uniosła go do ust i poczuła metaliczny smak. Dziwne, ale to przyniosło jej ulgę, jakby współdzieliła los księcia Andersa. Krew to życie, ale także śmierć. Jeszcze raz pomyślała o życiu uciekającym z młodego władcy. Zamknęła oczy, żeby nie widzieć tego jaskrawego obrazu. Ale nie zgasł, wciąż wyświeślał się na tle jej powiek.

– Księżę Anders... – szepnęła. A potem, jak ciche echo:  
– Anders...

Oczy miała nadal mocno zamknięte. Spod jej powieki wymknęła się łza i spłynęła słoną strużką na zakrwawione wargi.

---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Ecco Book Snow 53 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.*

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Redakcja *Bogumiła Widła*

Korekta *Ewa Mościcka, Monika Hałucha*

Opracowanie DTP *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-12614-6

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2015 r.

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań